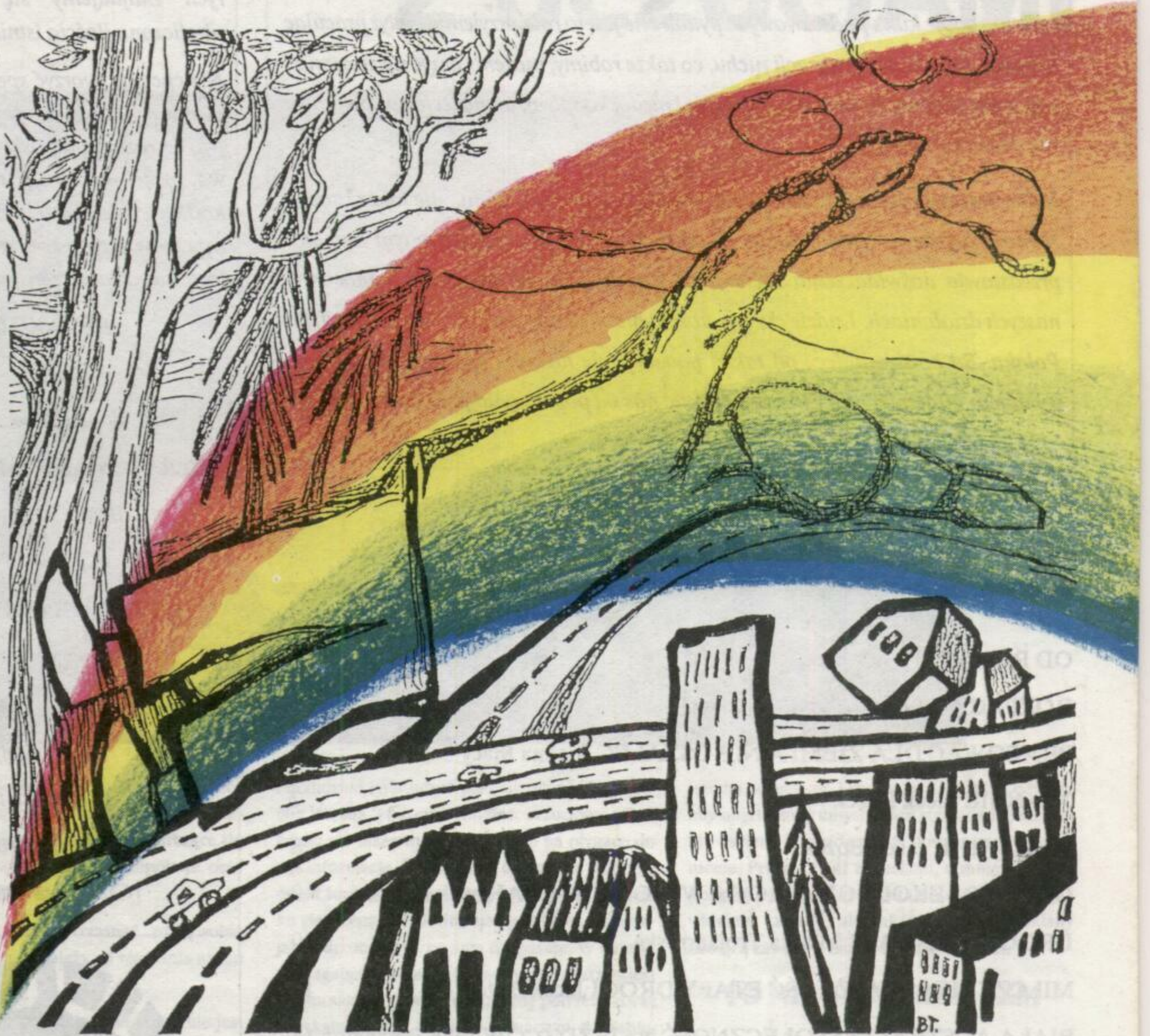


GASZA

GA
GA
OO
RR
OO



WOJOWNIKA
GAI

Od redakcji . . .

Coraz częściej informujecie nas, że "Gaja" jest pismem trudnym, dla wielu niezrozumiałym oraz czasami denerwującym, gdyż zadaje kłopotliwe pytania o przyczynę podejmowanych działań, intencje, czy perspektywiczne plany.

Treści takie publikowane są przez nas świadomie. Jesteśmy przekonani o tym, że potrzebujemy poczucia wspólnoty i ukierunkowanej energii oraz spojrzenia z boku, zadania sobie kilku podstawowych pytań. Nie jest to rola przyjemna, gdyż pracując na rzecz wspólnoty i integracji ruchu, co także robimy, możemy liczyć na zrozumienie, a gdy stajemy się lustrem, być może i niedoskonałym, to możecie nas po prostu nie akceptować.

Jedno warto zaznaczyć - tych pytań nie zadajemy tylko Wam, ale także i sobie. A może przede wszystkim sobie. Dużo tekstów prezentowanych w tym numerze przedstawia doświadczenia zachodnich działaczy, które mogą być pomocne w naszych działaniach. Ludzie ci z pewnością nie chcą nas pouczać, nic gorszego dla Polaka. Są bardzo dalecy od takiej postawy, ale niektóre spostrzeżenia będące wynikiem 20-letniej pracy mogą uchronić nas od popełniania podobnych błędów.

SPIS TREŚCI

OD REDAKCJI	2
ROZPACZ I PRACA Z UCZUCIAMI Joanna Macy	3
PRACOWAĆ DLA ZIEMI A NIE OSZALEĆ Joanna Macy	6
JOANNIE Jacek Bożek	7
WOJOWNIK Jacek Bożek	8
GŁĘBOKA EKOLOGIA DROGA WOJOWNIKA GAI Jacek Bożek	9
DROGA... ODWAGI Jolanta Trojanowska	10
MILCZENIE I UWAGA ETAPY DROGI Jacek Bożek	13
BIAŁA AUSTRALIA SPOŁECZNOŚĆ NAJEŹDŹCÓW John Revington	14
PRACA DLA DOBRĄ LUDZI - wywiad z Francisco Martinem	16
KONTEMPLACJA KARTY PAPIERU Jerzy Oszelda	17
TROCHE WIĘCEJ POKORY Wojtek Owczarz	18
BIURO JAK LUSTRO Wojtek Owczarz	18

Gaja

"...W kwartalniku ekologicznym "GAJA" odwołującym się w swojej nazwie do greckiej tradycji jedności wszechświata pragniemy przedstawić powiązania i zależności, w których znajdujemy się wspólnie z niezliczoną ilością istnień.

Nie chcemy tworzyć specjalistycznego pisma, w którym ekologia stałaby się wąsko rozumianą dyscypliną naukową, raczej ważnym jest dla nas podkreślenie nierozdzielności wszystkich aspektów życia i tworzenie wizji ekologicznego społeczeństwa."

REDAKCJA

Jacek Bożek

Wojtek Owczarz

OPRACOWANIE GRAFICZNE

Beata Tarnawa

WSPÓŁPRACOWNICY

I KORESPONDENCI

John Revington (Rainforest
Information Centre)

Jake Jagoff

(Earth First!)

Cam Armstrong

(Gaia Foundation)



Joanna



Macy

ROZPACZ I PRACA Z UCZUCIAMI



Fot. J.B.

W dzisiejszym świecie jesteśmy otoczeni wiadomościami powodującymi nakładające się na siebie stresy - zniszczenie ekologiczne, kurczące się naturalne bogactwa, społeczne niepokoje oraz rozwój energii nuklearnej.

Działacze chcący nami wstrząsnąć, zdają sobie sprawę, że przetrwanie zależy od wyrwania nas ze społecznej apatii.

Przyczyną tej apatii, to jest moja opinia, nie jest zwykła obojętność. Pochodzi ona z niemożności i lęku, skonfrontowania naszej ukrytej pod powierzchnią życia rozpacz z rzeczywistością.

Obawa o przyszłość może poruszyć naszą świadomość. Staniemy się wtedy gotowi do pracy ze swoim strachem.

To właśnie rozpacz, strach i ból, stanowiące społeczne tabu, mogą naprawdę nami wstrząsnąć. Za

odrzućcie tych uczuć płacimy już wielką cenę. Nie jest nią tylko emocjonalne, uczuciowe zubożenie, ale także tłumienie reakcji na płynące do nas informacje. Poświęcamy energię na ucieczkę przed smutkiem, zamiast wykorzystać to uczucie ku głębszemu życiu. Budujemy zastony, wybierając i odrzucając to, co nam nie pasuje. W świecie wymagającym pomocy i odnowy taka postawa jest równa samobójstwu. Teraz, kiedy potrzeba coraz radykalniejszych środków w naszym działaniu, uwaga i zainteresowanie słabną - jest to początek Wielkiego Snu. Działacze i prorocy tylko wzmacniają nasz opór wobec faktów, które widzimy. Wielu nadal zawzięcie służy biznesowi, zaprzeczając własnej rozpacz i możliwości przepracowania tego problemu. Rozpacz nie można oddalić używając optymistycznych kazań o "pozytywnym myśleniu". Trzeba z nią pracować tak jak z zalem i

innymi uczuciami. Używać musimy siły i odwagi, aby odgradzony umysł puścić strzeżone przez siebie bariery. Nadejdą wtedy nowa energia i spełnienie. Praca z tymi uczuciami, u mnie i innych, pokazuje, że możemy skontaktować się z trwogą i widmem zagłady, ale także z nadzieją zmiany tkwiącą zawsze w naszych możliwościach

TO NIE JEST NIHILIZM

Rozpacz w takim kontekście nie jest okropnością przeznaczenia ani nihilizmu, w którym zaprzecza się ludzkiemu wysiłkowi. Raczej jest początkiem doświadczania przez nas faktu, że ludzkość musi zrobić krok do przodu. Szczegółowy scenariusz wydarzeń, także zagłada, zatrucie, zaduszenie uprzytamnia nam potrzebę poważnego traktowania życia. Kiedy nasz wewnętrzny cenzor zostanie zniszczony, zaczynamy się zmieniać na poziomie

psychicznym i fizycznym.

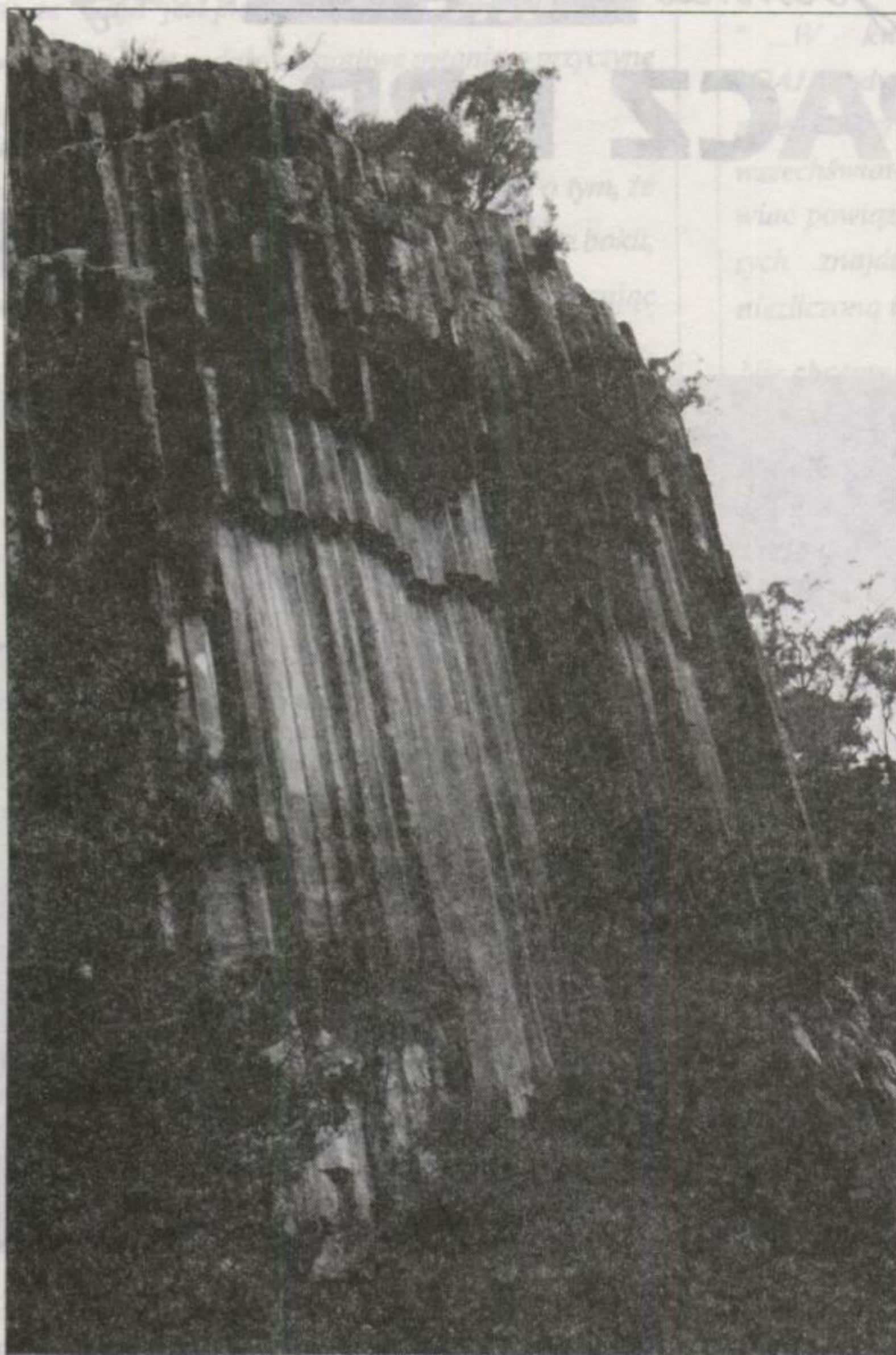
Jakieś dwa lata temu po symposium o zagrożeniu biosfery nastąpił we mnie nagły zwrot, poczułam właśnie ten żal. Pracując jak zwykle przy moim biurku poczułam się nagle niezwykle samotna, by w następnym momencie tarzać się i szamotać na podłodze. W pracy bardzo się kontrolowałam, lecz zaraz potem fraza z Szekspira lub Bacha zadawała ból i uświadamiała mi to, czego nie chciałam słyszeć. Wszystko wokół, reklamy towarów, politycy w swoich kampaniach poświadczają, że zdrowa i podziwiana osoba jest tylko zadowolona i uśmiechnięta.

Do uczucia samotności i trwogi, które zawsze w nas tkwiły, dołączamy więc negatywne myśli o smutku. Kiedy perspektywa zbiorowego samobójstwa po raz pierwszy naprawdę mnie dosięgła - dobrze pamiętam ten dzień, kiedy moja obrona przed rozpaczą nagle runęła, poczułam, że nie mam się do kogo zwrócić. I chociaż byli ukochani przyjaciele i rodzina, cóż im można powiedzieć? Czy im także chcę przekazać ten horror? Jak można to powiedzieć bez ukazania całej grozy i nie wyglądać na takiego, który chce zniszczyć pokój? Więc nie mogąc znaleźć innych, rozpaczalam w samotności, na zewnątrz pozostając tą samą, co przedtem osobą.

OJCZYŻNA DUCHA

Smutek, tłumimy często nie tylko dlatego, że jest społecznie niewygodny, ale także dlatego, że jest ciężki do zaakceptowania i bolesny. Korzenie tych zahamowań tkwią w błędnym przekonaniu, że duch jest czymś istniejącym na zewnątrz, oddzielnym. Nie mamy powodu opłakiwać czegoś nienarodzonego i niewidocznego, takiego jak duch, jeśli w ogóle on istnieje. Lepiej pozbyć się daremnego bólu. Zbyt długo spozregaliśmy siebie jako oddzielne, podległe konkurencyjnemu modelowi życia i nakierowane na ego-jednostki. Jest nam bardzo trudno zaakceptować społeczną rangę rozpacz, wypływającej z panujących wśród nas stosunków, a także naszą zdolność współczucia innym oraz siłę do pracy ze smutkiem. Dlatego nasz ból jest czymś więcej, niż osobistym uczuciem, jest naszą odskocznią. Kiedy to staje się oczywiste, stajemy naprzeciw rozpacz i rozpoczynamy pracę z nią.

PRACA Z ROZPACZĄ PODSTAWY



Fot. J.B.

"Możesz wydobyć się spośród cierpiącego świata, to jest coś, co ci wolno zrobić... ale być może jedyną drogą uniknięcia go jest powstrzymanie się od tego kroku".

Elie Wiesel

Pierwszym krokiem w pracy z rozpaczą jest mo-

żliwość współczucia dla naszego chorego świata. Jest zdrową reakcją doświadczać lęku i cierpienia, stając naprzeciw grożącemu ludzkości niebezpieczeństwu. Są to pierwsze próby pracy z uczuciami, które płyną z zewnątrz i okazują się nie takie straszne. Ta chwilowa dezintegracja nie jest przemianą, tylko obroną. Nie musimy bronić się jednak przed zmianami, one tkwią w naszej naturze. Nasze "małe kroki" jakby były niemile, otwierają nas na nowe perspektywy i zachowania. Drugim wymaganiem w pracy z rozpaczą jest pozwolenie na odczuwanie. Zaczynamy dostrzegać, że smutek i strach leżą w zasięgu naszej świadomości. Dla mnie pomocą w znalezieniu tego, stała się medytacja, szczególnie w tradycji buddyjskiej, mającej na celu otworzenie się na współodczuwanie.

POPRZEZ SNY I MARZENIA

Często zablokowane emocje związane z rozpaczą stają się dostępne poprzez sny. Najżywsze doświadczenie, jakie miałam, pojawiło się po nudnej pracy studiowania statystyk dotyczących skażeń nuklearnych.

We śnie widziałam trójkę moich dzieci, wyglądających jak na starej fotografii i co szczególnie mnie uderzyło, to zdrowie i piękno ich ciał. Podróżowaliśmy przez nieznane tereny, ponure, pozbawione drzew z gdzieś sterczącymi skałami. Jazda stawała się coraz trudniejsza, a nawet straszna, było to pewną bezmyślnością, ale z góry założoną, że razem z mężem musieliśmy opuścić nasze dzieci. Widziałam nieubłagane powiększającą się między nami przestrzeń, pustynną i skalistą jak na księżycu, płonąca niezdrowym światłem, szalałam z rozpacz, że moje dzieci muszą stanąć beze mnie naprzeciw tego wyzwania. Nieświadome sytuacji, próbują mnie pocieszyć, gotowe do odejścia.

Widzę ich właśnie takimi - trzy małe postacie wlokące się przez pustynię, trzymające jeden drugiego za rękę i nie zatrzymujące się, by spojrzeć za siebie. W tej rozszerzającej się przestrzeni widzę wręcz z surrealistyczną dokładnością powstające na ich ciałach owrzodzenia. Widzę, jak skóra kurczy się i nabrzmiewa, ukazując otwarte rany,

gdy oni uparcie prą do przodu. Wstałam, umyłam zęby i włosy, zeszłam na śniadanie biorąc notes z propozycjami zajęć na dzisiaj. Ale sen mnie nie opuszczał. Kiedy budziłam córkę do szkoły, zasłabłam przy jej łóżku. Trzymaj mnie, powiedziałam, miałam straszny sen. W moją twarz uderzył jej zapach i rozplakałam się. Ze statystyk badań nad efektami radiacji i jonizacji, kolumn znaków dotyczących raka i zmian genetycznych, powróciły lzy, samotność i załamanie.

WYOBRAŻENIA

Aby zaakceptować rozpacz w nas i innych, potrzebujemy symboli i wyobrażeń, mogących ją przedstawić oraz energii, aby to zrealizować. Wyobrażenia bardziej niż argumenty czerpią ze źródeł świadomości i twórczej mocy.

W walce o przetrwanie, przed którą stoimy, ćwiczenie wyobraźni jest szczególnie potrzebne, ponieważ istniejące pojęcia werbalne wydają się nieodpowiednie w przekazywaniu tego, co czujemy. W warsztacie poświęconym planetarnemu przetrwaniu używam znaczeń zrozumiałych dla uczestników, które mogą do nich dotrzeć na różnych poziomach.

Proponuję uczestnikom doświadczenie polegające na próbie wyobrażenia siebie i swojej postawy w nadchodzących latach globalnego kryzysu. To krótkie wprowadzenie bywa bardzo skuteczne. "Urodziło mi się dziecko" rzekł cicho młody fizyk. Ktoś opisał dzień swojej córki, mówił o wzrastaniu i byciu z dzieckiem, oraz szoku spowodowanym myślą o przemijalności naszego świata.

Jeszcze ktoś inny o pozbywaniu się rzeczy materialnych: koniec z rybami i domkiem letniskowym, było to podobne do ranienia siebie samego. Dużo zawarła w sobie prosta wizja Johna: widok z przestrzeni na Matkę Ziemię, tak małą, że można ją zakryć kciukiem astronauty.

Rozpoznaliśmy wagę rozpacz dla każdego z nas i jej przekaz, tak istotny dla naszej wspólnoty. Praca z rozpaczą nie jest doświadczeniem indywidualnym, bez względu na to, jak jesteśmy samotni. Jest to proces wzrastania w kontekście grupy, a nie tylko sprawa przyszłości. Można w tej pracy użyć różnych grup, np. zajmujących się rozwojem duchowym, grup pracujących na rzecz pokoju,

zachowania lasów i jest to dobre, ponieważ zaufanie i otwartość w nich istniejące, będą w tym pomocne.

Warsztaty kilkudniowe, a nawet godzinne także spełniają pozytywne role, jednakże żeby to za-



Fot. J.B.

działało, musi odbywać się w warunkach pozwalających na kontakt z głębokimi uczuciami, które pomogą przemóc psychiczne lenistwo, samotność i rozpאל nas. Aby przełamywać tabu, musimy sobie pozwolić na otwartość, wyobraźnię, rytuały, łzy, gniew i rozmowy mogące pomóc zablokowanej energii.

To niezwykle zdrowe znaleźć w sobie strach o przyszłość ludzkości. Stajemy się wtedy mocniejsi w zobowiązaniach wspólnej pracy na rzecz naszego przetrwania.

PODTRZYMANIE ZAUFANIA

W warsztatach poświęconych intensywnej pracy z rozpaczą, pewne rzeczy są najważniejsze. W zniszczonym otoczeniu i czasie przemian, podtrzymywanie zaufania jest koniecznością. Decydujące o tym jest skupienie się na uczuciach, nie na ideach. Dyskusja nad przeciwnymi punktami widzenia może być ucieczką i służyć budowaniu podziałów. Dyskusja na argumenty często unika strachu, złości i smutku, gdyż grozi to wybuchem uczuć. Jedynie pozostając na poziomie uczuć, konfrontujemy naszą rozpacz i próbujemy znaleźć głębszą jedność. Kiedy pojawia się jedność, nasze postawy stają się zbędne. Biznesmen i stojący z boku anarchista w kontakcie ze strachem i katastrofą pomagają sobie nawzajem w odpowiedzi na pojawiające się lzy. Każdy z nas, także polityk, robotnik i odjazdowiec jest zainteresowany przyszłością świata. To jest to, czemu musimy zaufać.

PRZEBUDZENIE PRZED BÓLEM

Kiedy przenikniemy i pogłębimy naszą rozpacz, staje się ona jaśniejsza. Poprzez ból i dzięki niemu wchodzimy w to doświadczenie. Nasze uczucia dla planety rozciągamy ponad rozdzielone od innych ego, co świadczy o podstawowej jedności i powrocie do niej. W czasach kryzysu zaczynamy rozpoznawać nowe wymiary świadomości, myśleć o współpracy i to jest

piękne i radosne. Mnie często nawiedzało pytanie "Czym chcesz zastąpić nadzieję?". Spytałam o to Jima Douglasa, którego wyrzucono z uniwersytetu za akcje antynuklearne i często siedział w więzieniu za społeczne nieposłuszeństwo. Powiedział, że mamy może jeszcze pięć lat, aby odwrócić proces zmierzający do użycia broni nuklearnej. "Czym chcesz zastąpić nadzieję?" spytałam. Uśmiechnął się. "Możliwościami - odrzekł - możliwościami... nie przepowiadaj, zrób coś z tym; a dużo jest do zrobienia".

Joanna Macy

Tłum. J.B.

"Kiedy powrócisz do swojego środowiska, mówiąc "Nie" machinom śmierci i "Tak" życiu, pamiętaj o swojej prawdziwej tożsamości. Pamiętaj swoją historię, naszą historię.

Masz prawo przemawiać nie tylko jako ty sam i we własnym imieniu. Nie urodziłeś się wczoraj. Wiele razy umierałeś: w biciu swojego serca i swoich kościach poznajesz niepewną i zdumiewającą równowagę życia. Dzięki tej pewności możesz mówić i działać.

Będziesz to czynić z troską i cierpliwością, które istniały w tobie poprzez długie, piękne eony historii twojego życia jako Gai."

Joanna Macy

PRACOWAĆ DLA ZIEMI A NIE OSZALEĆ

Joanna Macy

Czy można być obecnym w dzisiejszym świecie, pracować dla jego przeżycia, mocno się angażując - i nie oszaleć?

Widzieć, jak umierają lasy i mokradła, ubywa gleb, zdawać sobie sprawę z zagrożeń życia, z tego, że zanieczyszczenia objęły wodę, powietrze, nasze pożywienie. Jeśli widzi się wszystkie cierpienia, jakie ludzie sprowadzają na siebie nawzajem: wojny, głód, niesprawiedliwy podział dóbr i zasobów, bezdomność, więzienia, tortury, nadużycia, różnego rodzaju nałogi - to naprawdę można obawiać się o utratę zmysłów.

Chciałabym podsunąć pięć zasad, które są pomocne dla mnie, by nie utracić ducha i świadomości.

1. Zachować szacunek i współczucie.

Miej najwyższy szacunek i współczucie dla siebie i tych, których spotykasz, po prostu dla samego życia, ze świadomością, że znaleźliśmy się w krytycznym punkcie naszej wspólnej drogi.

Nie zrzedź, nie moralizuj, nie oczekuj, że ludzie od razu pojmą wagę tego, co należy robić.

Nie mamy w tym doświadczenia, nie mamy języka ani rytuałów. Zastanów się, pokłoń się, uznając, że to co się dzieje, jest bardzo świeże. A jeśli twoi bracia i siostry chcą wkładać głowy w piasek, przypomnij sobie, jak często sam chciałeś to robić. Zachowaj współczucie, wiedząc, że nie mogą stale uciekać. I szanuj sam siebie za cierpienie wraz z naszym światem. To jest miara twojego bycia żywym i twojego człowieczeństwa. Wsłuchuj się w swój ból, wsłuchuj w towarzyszące mu przesłanie: "to moje ciało". Sarajewo, Afryka, drzewa Amazonii - to rani, bo to jest twoje ciało, nasze ciało.

2. Porzuć wszystko, co jest zbędne.

Więc: potrzebę posiadania projektów, potrzebę, aby mieć rację, albo żeby być oświeconym, potrzebę zwycięstwa w dyskusji albo potrzebę nadziei. Kiedy to odrzucisz, poczujesz wielką ulgę.

I wtedy możesz mieć rację. Żyjemy w czasach tak



Fot. J.B.

głębokich przemian, że nie możemy przewidzieć rozwiązań. Musimy stać się jak samuraj, zrównoważony i gotowy do ruchu, podyktowanego rozwojem sytuacji. Wielką ulgę sprawia także świadomość, że nie musisz być doskonałym ani oświeconym. Ryzykować w imię innych - to może szybciej niż cokolwiek innego wyciągnąć ciebie z więzienia twojego ego. I może najtrudniejsze: porzucić zbyteczny bagaż nadziei. Mieć nadzieję, nie mieć jej - to nie takie ważne. Nadzieja, to często coś znanego, jak postać przybywająca, by cię ocalić. Nie oczekujmy na objawienie. Jeżeli nie trzymamy się jej, jeśli uwolnimy się od nadziei, staniami się otwarci na to, co może być. Wreszcie, porzuć potrzebę zrobienia wszystkiego. Nie możesz. Rób to, co kochasz. Trzymaj się tego.

W tajemniczej, połączonej sieci życia takie działanie dotyczy wszystkiego.

3. Róbmy to razem.

Nastala pora, aby się wspólnie obudzić. Od wielu lat pracuję w Sri Lanka ze społecznością buddyjską ruchu rozwoju zwaną Sarvodaya, to znaczy "każdy się budzi". Aktualnie pełna nazwa ruchu brzmi Sarvodaya Shramadana, co znaczy "każdy budzi się, dzieląc energię". Uczymy się zakładać zespoły i sieci, żywić je i korzystać z ich poparcia i ich akcji. To są dla nas wspaniałe dary.

I kiedy mówię "rób to razem", nie dotyczy to tylko osobników naszego gatunku. Poczuj, że jesteś w przymierzu z braćmi i siostrami, którzy są zwierzętami i roślinami, i że oni ciebie popierają.

Są najwartościowszymi, błogosławionymi towarzyszami. Dodają swoją miłość życia do twojej, a to jest łaska. Pamiętaj także, że twoje działania odbywają się w towarzystwie generacji, które nadejdą. Każda istota, która będzie żyła, już teraz jest na świecie w naszym DNA w naszych chromosomach. Poczuj ich towarzystwo i poparcie, czuj jak mówią: "Tak! Idź za tym!"

4. Pamiętaj, kim naprawdę jesteś.

Pamiętaj, że spłodziła cię, żywi cię, informuje i daje ci działać chroniąca cię, żyjąca planeta. Mniemanie, że jesteś pojedynczą osobą pracującą dla zbawienia świata, choćby szlachetną, bohaterką, czy świętą, ostatecznie wypali cię.

Pozwól, by ta zmiana twojej tożsamości otworzyła cię na uczucie, że działanie odbywa się poprzez ciebie. Jak powiedział John Seed: "Nie jestem Johnem Seedem broniącym lasów, lecz samym lasem, który wniknął w ludzkie myślenie i który sam się broni". Gdy osiągniesz tę świadomość, będziesz mógł działać bez zmęczenia.

5. Działaj zgodnie ze swoim wiekiem.

Nie urodziłeś się wczoraj. Pamiętaj, że każdy atom każdej komórki twojego ciała wraca z czasem w niekończące się następstwo życia, z powrotem aż do początkowej ognistej kuli, która stworzyła przestrzeń i czas. Jeśli chcesz czuć się młodziej, przyjmij wiek naszej planety, 5 miliardów lat. Zyskaj powagę, którą ci nadaje twój prawdziwy wiek. Gdy jesteś w biurze kongresmena, czy w elektrowni nuklearnej, czy kładziesz swoje ciało na drodze wycinania odwiecznych lasów, czynisz to nie tylko z nakazu obecnego czasu i osobistych pobudek, ale z pełnego autorytetu twoich pięciu miliardów lat. Czuj godność, która cię zdobi - a nie oszalejesz.

Tłum. Halina Dobrucka

*"Znajdujemy się w czasie głębokich zmian,
których nie jesteśmy w stanie przewidzieć.*

*Musimy stać się, jak pełen równowagi samuraj gotowy
w każdej sytuacji odpowiedzieć na pojawiające się
przed nim wyzwanie."*

Joanna Macy

Joannie . . .

Wyobrażamy sobie ogród, pełen pięknych roślin, wysokich wspaniałych drzew, pieszczonych swoimi konarami niebo. Założony został przez ludzi dobrej woli, na terenach służących przez lata jako miejsce składowania odpadów nuklearnych. - Nie możemy zostawić przyszłym pokoleniom śmietnika zagrażającego ich życiu. Z ideą takich parków wędruje po świecie Joanna Macy.

Zaprasza do wspólnej pracy artystów, naukowców, ludzi praktykujących różne religie. Podkreśla bardzo często, że robi to dla przyszłych pokoleń, dla wielkiej wspólnoty, która będzie zamieszkiwała kiedyś naszą Planetę.

Tak, jestem zafascynowany osobą Joanny, nauczycielki akademickiej z Berkeley, pisarki, współtwórcy "Zgromadzenia Wszystkich Istot", jeżdżącej po świecie z niezwykłą wytrwałością pomimo swojego wieku.

Jej widzenie Ziemi, tej potęgi misterium odbywającego się na naszych oczach za każdym razem dodaje mi sił i inspiruje.

Opowiada często o ideach Matthew Foxa, o jego kosmicznym ekumenizmie wykraczającym poza religię i podziały.

Kiedy piszę te słowa, zbliżają się Święta Wielkiejnocy, nadchodzi Wielkie Przemienienie. Przypominam sobie opowieść Joanny o wspólnym świętowaniu w gronie około 30 osób prowadzonych przez Jezuitę, żydowskiego mistyka, buddyjskiego nauczyciela i duchownego Metodystów.

Modlono się i medytowano w intencji Ziemi, jej odrodzenia, zmartwychwstania, w intencji miejsc, gdzie ludzie cierpią niewypowiedziane męki wojen, głodu, okrucieństwa.

Tak zawsze widzę tę kobietę, przekraczającą schematy, idącą ku nowemu z uśmiechem i głębokim zrozumieniem.

Oprócz współautorstwa książki "Myśląc jak góra" wydała między innymi "Despair and Empowerment in the Nuclear Age", "World as Lover, World as Self".

Jest uznanym autorytetem w dziedzinie głębokiej ekologii i działań społecznych.

Była pierwszą kobietą prowadzącą mnie w magicznym kole indiańskiego tańca życia, człowiekiem, który pomógł mi przekroczyć wyobrażenia o samym sobie.

Nie zostawiamy przyszłych pokoleń, już teraz będziemy robić wszystko, na ile starczy nam sił, aby dzień jutrzejszy zbliżył nas do szczęścia i harmonii.

Będziemy zakładali Ogrody Miłości na wyspiskach i we własnych sercach. Także dzięki Joannie.

Pełen szacunku Jacek

"Dotknij Ziemi, dotknij Gai.

Ponownie dotknij Gai, dotykając swojej twarzy:

to również jest Gaja."

Joanna Macy

WOJOWNIK

NIE BAĆ SIĘ TEGO, CZYM SIĘ JEST!

*Początek to Chaos bez granic,
bezsztatna nicość wypełniona mocami.*

*Pierwsza wyłoniła się z otchłani Gaja
wszystko żywiąca, płodna Matka Ziemia.*

*To ona stworzyła niebo bezkresne,
morza potężne i góry cudowne...*

*To ona mądrością wypełniona sama z siebie,
utrzymywała harmonię, pewność, spontaniczność.*

Stworzyła siłę,

dającą znaki każdą chwilą tego cudu, który jest zewsząd.

Ona Matka.

Zrodzone z Jednego było Jednym.

Oddech swobodny, bez pośpiechu, początku - końca.

Zapach, radosny sygnał.

Idziesz, pewnie dotykając Ziemi.

Kierunek i droga to strumień.

Słońce jest ciepłem, wschodem, spoczynkiem.

Jesteś gotowy, pełen otwarcia.

Strach, nauczyciel latami wskazujący boczne drogi zniknął.

*Podzielony, odrywany kawałkami dnia świat,
przesuwa się przed oczami.*

Kto widzi? Kto jest widziany?

JA

Ja i świat.

Początek rozdzielenia.

*Gdzieś wokół, w korytarzach wyżłobionych wychowaniem, nauką,
religijnym dogmatem i szumem informacji,
płyną poszatkowane życiorysy.*

*Oderwane od korzeni tradycje, zastygłe w nieomyślności,
nakazujące spełniać rytuały,*

milknące bez echa w pustych przestrzeniach przyzwyczajęń.

Przerazony szukasz oparcia, kierunku i celu.

W bibliotecznych korytarzach, pachnących kurzem i niemocą.

W biurowcach magnatów sprzedających broń gwarantom pokoju.

W szaleńczym spełnieniu.

Szybciej i szybciej.

CISZA

Stanąłeś. Uważnie wsłuchujesz się w całość.

*Jesteś wojownikiem, delikatnie stąpającym kotem,
wiatrem pomiędzy skałami, trawą w legowisku wilka.*

*Tą pierwotną mądrością odnaną wewnątrz wszystkiego,
tą nieustraszoną,*

podstawową zasadą - nie obawiać się samego siebie.

Jesteś wojownikiem Gai.

Jacek Bożek

Wychodząc naprzeciw wschodzącego słońca, idąc w głąb, możemy to zrobić z bardzo odmiennym stanem umysłu od tego, który jest z nami, gdy dzwoni zegarek budzący nas do pracy.

Każdy dzień, każda chwila, może być niepowtarzalna i jedyna.

Kim jesteśmy? Dokąd zmierzamy? Czy potrafimy wejść w słońce, przeżyć uświęconą chwilę TERAZ. Kiedy korzystamy z instrumentów poznania, starając się zrozumieć otaczający nas świat i rządzące nim prawa, bardzo często kierujemy się wiarą lub uczuciem. Wszystkie systemy, poglądy, filozofie, okazują się cząstkowe i niepełne. Poruszamy się w ciemnościach, rozjaśnianych co pewien czas fajerkami zrozumienia. Czy będzie istniał świat, na którym zabraknie mojej fizycznej obecności? Siedząc tak, jak teraz, przy biurku, spoglądając w okno, gdzie zmierzcha dzień, można poczuć ODPOWIEDZIALNOŚĆ, można poczuć się odpowiedzialnym. Pozbyć się strachu.

Przyglądasz się wokół, widzisz cierpienie i pomieszanie. Widzisz oszalałe tłumy, ogarnięte żądzą i zaślepieniem. Widzisz głodujących i niesprawiedliwie osądzonych. Widzisz umierającą ZIEMIĘ.

Co zostawię po sobie dla ciebie, co zostawię po sobie dla wszystkich?

Stoisz samotny, pełen wątpliwości. Stoisz... na wprost wschodzącego słońca, które pojawia się zawsze. Stoisz bez strachu. Stajesz się Wojownikiem.

Codziennie dziesiątki tysięcy ludzi umiera z głodu. Corocznie kilkanaście milionów zwierząt ginie w męczarniach zwanych naukowo wiwosekcją. Co sekundę wycina się powierzchnię lasu tropikalnego równą powierzchni boiska do piłki nożnej. Cały czas nieustannie przed naszymi oczami rozgrywa się spektakl, którego twórcą i głównym wykonawcą jest człowiek. Jestem JA.

Niepohamowany w swojej żądzy, sięga coraz dalej i głębiej, zostawiając za sobą spaloną ziemię. W arogancji i pysze nie ma sobie równych. Uwierzył w swoją nieomyślność.

Stracił kontakt z sercem wszystkiego, z centrum, z pierwotną mądrością.

Stracił kontakt z nieoddzielnością od świata i zjawisk.

Stracił kontakt z miłością.

Czym jest głęboka ekologia?

Jest sposobem życia, myślenia, działania, instrumentem poznania. Głęboka ekologia jest filozofią i próbą szukania wyjścia z kryzysu. Głęboka ekologia jest wejściem w słońce. Najważniejsze jest jednak to, czym jest głęboka ekologia dla CIE-



Fot. J.B.

GŁĘBOKA EKOLOGIA DROGA WOJOWNIKA GAI

BIE. Jeżeli wieczorny spacer w parku, kiedy każdy krok, który stawiasz, jest uważny i świadomy, jest głęboką ekologią, to właśnie tym ona jest.

Jeżeli wielodniowa blokada drogi, którą dowozi się olbrzymimi ciężarówkami kamienie na teren budowy tamy, jest głęboką ekologią, to właśnie tym ona jest. Jeżeli ludzie siedzący na drzewach, broniąc je przed wycinką krzyczą - Nie ma kompromisu w obronie Matki Ziemi - uważają, że jest to głęboka ekologia, to właśnie tym ona jest. Być może jednak najważniejsza jest zawarta w niej możliwość rozwoju każdego z nas. Możliwość harmonijnego wzrostu, bycie w zgodzie z otaczającym światem. Bycie w zgodzie nie oznacza tchórzostwa, wycofania. Bycie w zgodzie, to zrozumienie praw natury, to uważność na znaki, które pojawiają się wszędzie, wskazując drogę. Bycie w zgodzie, to także odważne świadczenie samym sobą wtedy, kiedy jest to niezbędne, kiedy harmonia jest zachwiana, a prawa łamane i ośmieszane.

Głęboki ekolog musi być wojownikiem.

Pierwsze kroki będzie stawiał na terenie swoich poglądów i opinii. Będzie je sprawdzał i weryfikował. Będzie uważny na innych. Nie jest to łatwa praca. Dlatego trzeba być dzielnym i nieustraszoną. Nie można zapadać w sen zniechęcenia i zaniechania. Nie można oczekiwać oklasków.

Wojownik Gai stara się być uważnym.

Kiedy zrozumie, że wszystko zaczyna się w nim, w jego sercu, wtedy odnajdzie to centrum wszędzie i... wyjdzie na powitanie wschodzącego słońca.

Głęboki ekolog stanie się wojownikiem.

To będzie początek, który nigdy nie będzie miał końca. Droga nie ma końca. Kiedy wojownik stanie się drogą, zrozumie, że nie trzeba się bać, że strach nie istnieje. Wtedy będzie gotowy. Będzie gotowy wejść w świat, w jego żądze, pośpiechu i brak zrozumienia. Teraz przydadzą się metody. Tutaj może odwołać się do oddechu, uśmiechu, może wykorzysta noc i dzień. Nie jest to łatwe i nie ma na tej drodze przewodnika.

Ale po co wojownikowi przewodnik?

On sam wyznacza drogę, którą się staje i którą tworzy, drogę drzewa, strumienia, deszczu, uścisku. Wszystko jest ze sobą połączone. W jednym oddechu, w jednym krzyku. Dlatego głęboka ekologia jest zrozumieniem jedności, nieoddzielności, jest zrozumieniem, że wszyscy potrzebują miłości, szczęścia i ciepła. Głęboka ekologia to wyzwanie, przed którym stoimy codziennie idąc ulicami wielkich miast, stając się wegetarianami, broniąc własnym ciałem zwierząt i drzew, wybierając rower, uśmiechając się do przeciwnika.

Dostaliśmy wielki dar. Życie. Dostaliśmy całą niezliczoną ilość darów. Ziemię, wiatr, pożywienie.

Nie roztrwońmy tego z przekonaniem, że właśnie to nam się należy, nie przegapmy tej cudownej możliwości, tego cudu.

Stańmy się wojownikami. To jednak słowa. Słowa mogą być uczuciem i znaczeniem. Mogą być święte, przepełnione miłością i tradycją.

Wojownik staje oczyszczony i uświęcony.

Wojownik śpiewa.

Ziemia moim ciałem.

Woda moją krwią.

Powietrze oddechem.

Ogień siłą mą.

To wszystko, cały ten zgiełk jest wyzwaniem dla mnie i dla ciebie.

Jacek Bożek

DROGA



■ *Dla Gai Droga Jej Wojownika to walka o czystą Ziemię dla przyszłych pokoleń.*

Czy mamy szansę na przebycie choć fragmentu tej drogi, skoro tak niewielu wie, że można z niej skorzystać? Ludzie w ogóle mają małe szanse na wiele rzeczy, gdyż uciekają przed każdym doświadczeniem - przed prawdą o sobie, o swoich najbliższych, przed prawdą o tym, co dzieje się w Jugosławii i Somalii, przed AIDS. W takiej samej sytuacji jest Ziemia. Ludzie boją się, a wejście na Drogę nie jest łatwe, choć na początek wystarczy sobie powiedzieć: Od dziś się nie boję i robię to dla siebie i swojej rodziny. I powoli rozszerzać to na dzielnicę miasta, region, kraj, a także całą Ziemię. Porozmawiajmy o Drodze.

Jacek Bożek: Jest to projekt ekologiczno-artystyczny. Jego pierwsza część, którą nazwałem "wewnętrzną" dotyczy warsztatów, które mogą nam przybliżyć to, czym naprawdę jesteśmy. U jego źródeł znajdują się dwie inspiracje: zajęcia u Jerzego Grotowskiego, w których uczestniczyłem przed 15 laty i książka Chögyam Trungpa "Szambala. Uświęcona ścieżka wojownika". Szczególnie dla mnie ważna. Napisano w niej, że bez siły, którą każdy zdobywa w normalnym życiu, tzn. w kontaktach z rodziną, współpracownikami, niczego ani dla siebie ani dla innych nie zrobimy. Droga to jest ścieżka, którą idzie każdy z nas i my sami pracując w grupie próbujemy pokazać innym takie zachowania, które mogą być pomocne, aby w przyszłości bronić Ziemi. To jest początek bycia samodzielnym, odważnym, jednocześnie robiącym coś dla innych. "Wewnętrzną" część stanowią trzy warsztaty: psychologiczny, czyli trening interpersonalny, ekologiczny, czyli Zgromadzenie Wszystkich Istot i inicjacyjny, nazwałem go Wejściem w Ciszę i Milczenie. Poszczególne zajęcia trwają 3 dni. Po nich rozpoczyna się przygotowanie wojownika Gai do konkretnych prac i działań na rzecz Ziemi: przechodzimy do części "zewnętrznej" - budowania kampanii, zdobywania pie-

niędzy, robienia akcji bezpośrednich.

Dla każdego z nas Droga to coś innego. Dla mnie najważniejsze jest zobaczenie, czy ludzie po przejściu przez wszystkie etapy będą faktycznie robili coś dla Ziemi. Przyglądam się też sobie i zastanawiam się, jak ja w tym wszystkim wyglądam jako człowiek, który ucieka od rzeczywistości i czasami wypije o dwa piwa za dużo. Czy jestem w stanie być na tyle odważnym, by robić coś dla innych, robiąc coś dla siebie.

Wojtek Owczarz: Pisze do nas chłopak list i pyta "Dlaczego ekolodzy wysyłają protesty w sprawie zabijania słoni w Afryce, budowy tamy w Stanach Zjednoczonych, a na przykład nie zajmą się tym zakładem, który obok mnie kopci? Albo Polleną 2000, w której jest tyle fosforanów, że zatrąwa Bałtyk." Uciekamy w pracę gdzieś-tam, dla kogoś i piszemy petycje, artykuły, gazetę. Wiemy jednak, że przyjdzie do nas sąsiad i będziemy musieli mu pomóc.

Jacek: Mam nadzieję, że te zajęcia będą pracą ze strachem. Kiedyś wszedłem na drzewo, by je obronić. Przestałem się wtedy czegoś bać. Ale tak naprawdę cały czas się boję - czy będę miał pieniądze na życie, jak mnie odbiera moja żona, jak mnie widzą moje dzieci. Zwyczajnie boję się życia. Kiedy przychodzą do mnie ludzie do domu ze skargą na sąsiada i mówią: "Tu trzeba coś zrobić, bo on niszczy przyrodę". To już jest konkretna sprawa. Traci się przyjaźń tego człowieka. Łatwiej jest mi walczyć o Tybet i o prawa zwierząt, bo się nikomu tutaj nie narażam. Nie boję się tego powiedzieć. I dlatego, że chcemy być mocniejsi, robimy Drogę Wojownika Gai.

Wojtek: Do każdej takiej grupy jak nasza, przychodzą ludzie, którzy chcieliby w jakiś sposób przyczynić się do obrony Ziemi. I stale zadają to samo pytanie - co oni mają zrobić? Być może właśnie Droga będzie pewną propozycją, w której ci ludzie znajdą siłę i samodzielność działania.

Jacek: Żeby coś zrobić, trzeba mieć siłę i przestrzeń wolności. My - jako społeczeństwo postkomunistyczne - szukamy przestrzeni wolności. Ale społeczeństwa zachodnie także jej szukają. Niby są bardziej wyluzowani, ale wolność zdoby-

wa się na kilku poziomach. Tą najważniejszą nosimy w sobie. Jeśli wewnątrz nie będziemy wolni, nic nie zrobimy. Dlaczego to się nazywa Droga? Bo się nigdy nie kończy. Zaczyna się wtedy, gdy po raz pierwszy mówisz Nie - nie wycinaj drzew, nie zabijaj ludzi w Jugosławii, nie dręcz zwierząt, nie zatrąwaj wody, nie śmieć!

Błażej: Droga jest zgodna z moją naturą i jest dla mnie najważniejszym wyborem w dotychczasowym życiu. Nie potrafię tego nazwać, ale zawsze tak czułem, jak uczy Droga...

Jacek: Wszyscy zaczęliśmy od hatha-yogi, która miała zrobić nas silniejszymi. Z grupy, która wystartowała 7 lat temu w Bielsku, wyłoniła się "Gaja". Chcieliśmy być silniejsi, zdrowsi, ale tylko dla siebie. Tymczasem okazało się, że świat nie jest od nas oddzielony i to samo można zrobić dla niego - uczynić go silniejszym, a przede wszystkim zdrowszym.

Beata: Dla mnie Droga jest całym życiem, od rana do wieczora. Jak to wygląda po kilku latach pracy? Nigdy nie byłam za bardzo odważna i wtedy gdy była akcja "Drzewa", nie weszłam na nie. To był czas podziemia, okrągłego stołu, roilo się od milicji. Ale w zeszłym roku na wakacjach byliśmy na obozie, gdzie wieczorem dwóch pijanych facetów weszło na drzewo, żeby nałamać gałęzi na ognisko. Nie chciało im się iść do lasu, gdzie leżało pełno suchych gałęzi. Pięć lat temu nie zrobiłam tego - ale teraz podeszłam do nich i powiedziałam Nie. "Panowie, czemu to robicie?" Zeszli, przeprosili, przestali niszczyć.

Przełamalam w sobie nie strach przed tymi dwoma mężczyznami, bo nic mi stać się nie mogło, ale jakiś wewnętrzny opór. I jak z nimi pogadałam, poczułam, że zrobiłam krok do przodu.

Jacek: Wybór Drogi ma być świadomy. Nie może być tak, że rzeczywistość rzuca mną w różnych kierunkach, bo na przykład nie mam pieniędzy. I dlatego mam poświęcić coś, co jest naprawdę ważne, czyli przyszłość Planety, czyli Ziemi, czyli tak naprawdę przyszłość moich dzieci. Bo jeżeli pójdę do końca i uda mi się coś zrobić dla następnych pokoleń, to jest to coś. I chociaż większość wkoło będzie robiła biznes, a za dwadzieścia lat

ODWAGI

zobaczą, że nie mają wody i lasu oraz że mają zatrute powietrze, to bez względu na ilość posiadanych pieniędzy, poumierają. Ludzie nie chcą myśleć o tym, bo się boją.

Wojtek Mikler: To, co robie idąc Drogą, to ochrona Ziemi, żeby było pięknie przed oczami. I żeby było czym oddychać.

Jacek: Droga dotyczy Ziemi. Wychodzimy z zakłętego kręgu własnych spraw, bo poczuliśmy, że ludzie wokół nas myślą podobnie i pragną, tak jak i my czystego powietrza, szczęścia i miłości. Żeby im pomóc to zdobyć zaczynamy się uczyć działać, a żeby działać trzeba zdobyć pieniądze, a to znaczy, że trzeba przelamać 45 lat komunizmu, kiedy nam wpajano, że każdy, kto ma pieniądze, jest zły.

Związek między pieniędzmi a działalnością w obronie Ziemi jest prosty - jeśli zdobędę 400 tysięcy złotych, to za nie możemy uratować konkretną ilość ptaków, budując na przykład specjalne miejsca lęgowe. Jak będziemy zdobywać pieniądze?

Do pierwszej krwi. Ale poważnie - są różne metody. Przede wszystkim naszą profesjonalną pracą. Jeżeli fundacje i instytucje zobaczą efekty naszej pracy, to sfinansują projekt.

Zajmujemy się głównie w tej chwili edukacją, wydajemy ulotki i kwartalniki, od zeszłego roku nasza działalność uwiarygodniła się.

Wojtek: Z początku podchodzono do nas z rezerwą, a teraz gdy szukaliśmy sponsorów na obchody Dnia Ziemi, było już łatwiej znaleźć fundusze. Widać naszą obecność w działaniach na rzecz obrony środowiska naturalnego.

Jacek: Wyobrażam sobie, że za kilka lat więcej ludzi o orientacji proekologicznej wejdzie do rady

jak na Piłsku, gdyż przecież można połączyć interesy narciarzy z interesami Ziemi. Mam nadzieję, że centrum Bielska będzie tylko dla rowerzystów, a na Szyndzielnię wróci tramwaj. Recycling będzie dobrze działał, a takich grup, jak nasza będzie bardzo dużo, a każda z nich będzie zajmować się czymś innym. Być może wtedy nie trzeba będzie iść do lasu, by bronić drzew, ale problemem stanie się ludzka samotność. I w tym trzeba będzie innym pomagać na tej Drodze.

■ *Rozumieć należy zatem, że Droga jest to sposób życia takiego człowieka, który czuje, że jest odpowiedzialny za Świat.*

Wojtek: Czy historia zna takie zachowanie? Zawsze pojawiali się ludzie, którzy najpierw byli krzyżowani, by za 500 lat ktoś czytał w księdze o tym wydarzeniu i mówił "Ten to dał czadu! Ale poszedł! Trzeba go umieścić w podręczniku szkolnym, bo to niezły gość. Żle się stało, że go spalono, ale teraz powinien zostać umieszczony na stronie 21!"

Jacek: Jest to tradycja pewnej uczciwości i braku strachu. Jeśli ludzkość czuje się zagrożona, pojawiają się takie jednostki. W tradycji indiańskiej był to Wojownik Tęczy, w tybetańskiej wspomniany Wojownik Szambali, a w kulturze europejskiej Rycerze Okrągłego Stołu. Zawsze formują się pewne grupy szukające sprawiedliwych rozwiązań, biorące odpowiedzialność za losy większości. Nie przypadkowo wybraliśmy nazwę klubu "GAJA". Jest to celowe nawiązanie do korzeni hellenistycznych. Co do szans trafienia na karty historii - są one niewielkie, gdyż nie toczy się to w głównym nurcie życia, a jedynie obok. Nikt nie będzie stawiał pomników tym, których wybór wynikał z uczciwości. Trzeba być do końca uczciwym. Recycling na Zachodzie oznaczony jest znacznym graficznym na produkcie, który informuje,

ŚPIEW SJUKSÓW PO BITWIE.

*Starzy ludzie mówią,
że tylko ziemia
Nie przemija.
Prawdę mówicie,
Macie słusność.*

miejskiej. Bielsko wykorzysta swoje możliwości bycia quasi ekologicznym miastem. Jest tu sporo przemysłu, który musi pozostać, bo ludzie muszą gdzieś pracować. Ale ten przemysł może iść w określonym kierunku. A wszystko to, co się znajduje wokół to niesamowite zasoby naturalne, które należy odnawiać. Transport publiczny winien być tak ustawiony, by cała Żywiecczyzna rozwijała się w kierunku rolnictwa ekologicznego, turystyki ekologicznej. By nie wydarzyły się takie sytuacje,

że to opakowanie ulega rozkładowi, na przykład pod wpływem promieni słonecznych. Po czym opakowanie to przysypywane jest warstwą śmieci na wysypisku, gdzie nigdy słońce nie dociera. Znaczek nic zatem nie znaczy, a moje sumienie jest uszpione - oszukałem sam siebie.

Wojtek: Jest to sprawa czystej manipulacji wielkich koncernów, które wprowadzając takie oznakowania nakłaniają klienta do kupienia właśnie tego towaru w tym "rozkładalnym" opakowaniu. Kupujący jest przekonany o tym, że chroni środowisko.

■ **Spotkaliście się zapewne już nie raz z zarzutem, że wasza działalność jest bezsensowna, a walka podobna do tej, jaką toczył Don Kichot.**

Jacek: Ci, którzy nasze działania odbierają jako donkiszoterię, boją się stanąć przed lustrem i zadać sobie pytanie, w jakim momencie życia są i dokąd idą. Kilkanaście lat temu walką o czystą Ziemię zajmowali się tylko nieliczni. Teraz werbalnie zajmują się prawie wszyscy. Nie jest istot-

ne, jak mnie ktoś odbiera - jest natomiast ważne, jak ja się czuję w tym, co robię. Ja, w przeciwieństwie do Don Kichota, chcę osiągnąć sukcesy, które pokażą, że moja działalność jest sensowna.

Wojtek: Spotykasz znajomych, a oni ci mówią, że to co robisz, jest bez sensu. Ale jak zadasz komuś pytanie "A co ty zrobiłeś, by to zmienić?", to zapada kłopotliwe milczenie i wszyscy zaczynają się nagle gdzieś spieszyć, albo ktoś powie coś złośliwego, być może po to, by uspokoić własne sumienie, że sam nic nie robi.

Jacek: Jest nas w klubie niewielu. Wśród nich 2 lub 3 osoby zamierzają zająć się recyklingiem lub prawami zwierząt. Muszą nauczyć się, jak zbudować grupę, jak porozumiewać się między sobą. Muszą znaleźć prawnika, ułożyć statut, strategię działania i skalę ważności. Tego nauczą się tutaj, takich początków demokracji i sposobów skutecznego działania. Potrzebny takiej grupie jest sukces - maleńki. Ale sukces. Nawet najmniejsza przegrana może rozbić, zniechęcić każdego. Posadźmy kilka drzewek, wysprzątajmy kawałek

lasu - to jednoczy. Ale należy także pamiętać, że nadmiar sukcesu także szkodzi. Grupa staje się popularna, ciągle "jest na topie", nadchodzą różne propozycje, trudno się zdecydować na którąś z nich i energia ulega rozproszeniu. Dlatego uczymy się budować strategię, żeby się nie poślizgnąć na sukcesie.

■ **Czy nie boicie się śmieszności?**

Jacek: Do życia potrzebna jest woda. Jak jej nie będzie, to się wszyscy poprzekręcamy. I to nie jest śmieszne. My, broniąc tej wody, opowiadamy coś o Drodze Wojownika Gai. Z punktu widzenia liberała mogą to być bzdury: "Trzeba wodę oczyścić, a nie opowiadać tu farmazony. I jeszcze firma na tym zarobi!". Z mojego punktu widzenia, to liberał jest w błędzie, gdyż uważa, że tylko on ma rację. Każdy ma swoją Drogę - artysta namaluje piękny obraz, powstanie znakomite zdjęcie, wstrząsający film, czy reportaż. Niech każdy robi to, na czym się zna najlepiej i choć cząstkę swojej energii przeznaczy na ratowanie Ziemi, zdając sobie sprawę, dlaczego to robi - wtedy JEST WOJOWNIKIEM GAI. My jesteśmy po to, by budzić tę świadomość. Droga to jest budowanie coraz to większej liczby organizacji. Im więcej, tym lepiej. Dwie można przekupić, może trzy, ale na przykład dwadzieścia... Dlatego podjęliśmy decyzję o niepowiększaniu naszego klubu, natomiast będziemy pomagać tworzyć nowe grupy i co najwyżej będziemy przygotowywać działania wspólne.

■ **Na początku Drogi było słowo NIE i Jacek Bożek. Kim on jest dla każdego z was?**

Wojtek: Jacek siedem lat temu sprawił, że zajmuję się obroną Ziemi i idę Drogą. Być może mam już na tyle energii, że nie boję się i mogę sam działać. Stałem się odważniejszy.

Błażej: Dostałem list i musiałem sprawdzić, czy jego treść jest zgodna z prawdą. Musiałem mieć odwagę, aby to zrobić. Okazało się, że list był jedną wielką plotką.

Wojtek M.: Postawiłem sobie jako cel zdobycie doświadczenia. Jacek mi w tym pomaga.

Panel, w którym wzięli udział Jacek Bożek, Beata Tarnawa, Wojtek Owczarz, Błażej Sobański, Wojtek Mikler prowadziła Jolanta Trojanowska.

ŚPIEW KICZUA O LOSIE WĘDROWCA

*Och, może moja matka była lamą z pampasów
albo mój ojciec był górskim jeleniem,
żebym wędrował, szedł bez wytchnienia
przez góry i pampasy
zaledwie w wiatr spowity,
wśród zatok i wzgórz
odziany wiatrem i chłodem.*

Och, urodziłem się w gnieździe pukupuku
żeby wołać dniem
żeby wołać nocą
jak pisklę pukupuku
zaledwie w wiatr spowity.*

* - nocny ptak andyjski o głębokim i donośnym głosie.

MILCZENIE I UWAGA

ETAPY DROGI

Kiedy zamykasz oczy, siedząc wygodnie i koncentrujesz się na oddechu, wszystko wokół po pewnym czasie przestaje przypominać arenę, na której toczy się nieustająca walka. Wraz z wdechem i wydechem wchodzisz w przestrzeń, od której nie byłeś nigdy oddzielony. Stajesz się tą przestrzenią.

Kryzys ekologiczny, społeczny, ekonomiczny, każdy kryzys ma moim zdaniem swoje źródło w niemocy serca, tego ośrodka miłości, tego centrum mocy.

Na problemy otaczające zewsząd, trudno będzie znaleźć lekarstwo w nowych technologiach i lepszych strukturach. Choć i one są ważne. Wszystko to jest pochodną. Przyczyna leży w sercu.

Jak uzdrowić świat będąc pomieszany? Jak pomagać ginącej i wołającej o pomoc Matce Ziemi bez uleczenia własnego serca i umysłu? Jak wejść w magiczną przestrzeń Wschodzącego Słońca, będąc oderwanym od źródeł mocy?

Jest to trudne, być może niemożliwe.

Aby pomagać, trzeba być zdrowym. Trzeba spróbować stanąć na własnych nogach, trzeba umieć śpiewać, krzyżeć, trzeba być odważnym.

"Droga Wojownika GAI", to droga uważności, droga odważnego człowieka, który otwiera serce na ból świata i ...działa.

Aby stać się silniejszym, możemy używać metod mogących pomóc nam w kontaktowaniu się ze sobą samym i nieoddzielnym od nas światem. Droga Wojownika GAI jest taką właśnie metodą.

Rozpocniemy od siebie. Pierwszym spotkaniem ze swoimi problemami, widzeniem grupy i swojego w niej działania jest trening interpersonalny. To kilkugodzinne lub wielogodzinne otwarcie na siebie i innych pozwoli nam zrozumieć, skąd przychodzi i dokąd zmierzam, pozwoli zobaczyć siebie jako część wspólnoty. Otworzy nas na ludzi.

Człowiek jest częścią natury. Ja jestem częścią natury. Nie zapominam o tym, nie chcę zapomnieć o swoich potrzebach, obawach, marzeniach. Zaczynam akceptować siebie, nie jako wielkie nienasycone Ja, zaczynam być tym, czym jestem. Człowiekiem. Pojawia się kolejny krok.

"Stan wojownika to nieustająca podróż. Być wojownikiem, to nauczyć się być autentycznym w każdym momencie życia. Celem stanu wojownika jest ekspresja podstawowej dobroci w najbardziej całkowity, świeży i doskonały sposób.

Jest to możliwe, jeśli zdasz sobie sprawę, że ty nie tyle posiadasz podstawową dobroć, ile że sam jesteś podstawową dobrocią."

Chögyam Trungpa

Człowiek próbuje zobaczyć swoją nieoddzielność od Ziemi i całego niezliczonego życia. Na tym poziomie można skorzystać ze Zgromadzenia Wszystkich Istot, otworzyć się na chmury, rzeki, drzewa. Otworzyć się na wszystko. W ciągu tych kilku dni nasze oczy uczą się widzieć, nasze uszy uczą się słyszeć, nasze serce zaczyna ...spokojniej uderzać. Zgromadzenie jest świętem, tu się nie gra spektaklu, tu się rozpoczyna wejście w Tajemnice. Na tym etapie pojawia się DROGA WOJOWNIKA. Bez użycia słów, bez przegadania doświadczenia, wchodzi się w las, wodę, słońce. Nie ma opisu. Jest doznanie. Trwa to dzień i noc. Może trwać całe życie. To zależy od nas.

Czy jesteśmy gotowi? Czy to wystarczy? Te kilka warsztatów, te metody z pogranicza sztuki. Być może nie, być może jesteśmy uważniejsi.

Teraz cierpiąca Ziemia czeka na nasze działanie, a to dlatego, że przyroda nie znosi kompromisów. Przeżyliśmy Doświadczenie. Jesteśmy odważniejsi. Kolejnym krokiem na Drodze Wojownika GAI są konkretne działania.

Jak założyć grupę? Jak zdobywać pieniądze? Czy zbudowanie spalarni śmieci jest konieczne? Uczymy się bycia w świecie, który nas otacza, uczymy się zmieniać go, korzystając z kolejnych metod. Wszystko to służy nam i naturze. Wszy-

stko jest ze sobą połączone.

Wejście w las, blokada drogi wywozu drewna, dobrze działająca edukacja ekologiczna.

Nie mamy wyboru. Musimy działać.

Jacek Bożek

DROGA WOJOWNIKA GAI

1. Etapy wewnętrzne

- Trening grupowy - jeden, dwa dni.

Nauka działania w grupie, kontaktowania się ze sobą i innymi ludźmi.

- Zgromadzenie - jeden, trzy dni.

Procesy ukazujące naszą nierozdzielność od Ziemi i otaczających nas zjawisk.

- Droga Wojownika Gai - jeden, dwa dni.

Inicjacja w Milczeniu i Uwagę.

2. Etapy edukacyjne

- Budowanie grup i struktur

- Kampanie, akcje bezpośrednie

Wszystkich zainteresowanych wzięciem udziału w projekcie Droga Wojownika Gai prosimy o przesyłanie zgłoszeń. Informacje dotyczące terminów i warunków warsztatów zostaną przesłane pocztą.

Klub "GAJA"

Droga Wojownika Gai

P.O. Box 261

43-301 Bielsko-Biała 1



Jacek Bożek - założyciel Klubu "GAJA", współzałożyciel Pracowni na rzecz Wszystkich Istot, wydawca biuletynu "Wolny Tybet", autor projektu Droga Wojownika Gai.

*"W tysiąc siedemset osiemdziesiątym
ósmym, gdzieś niedaleko Sydney
ze statków wyszli na ląd
pierwsi zdobywcy
powiedzieli, przepraszamy chłopcy,
nasz zysk waszą stratą
właśnie ukradliśmy wam ziemię
ale jak złamiecie brytyjskie prawo
bądźcie pewni, odpowiecie za to"*

Tymi słowami australijski Aborygen pieśniarz Kev Carmody, opowiedział historię inwazji białych na Australię przeszło 200 lat temu.

*"I oni nas nauczali
Oh, czarna kobieto, nigdy nie kradnij
Hej, czarny mężczyzno,
nigdy nie kradnij"*

No i biali ukradli ziemię i przez dwieście lat zajmowali się bezlitosnym wykorzystywaniem jej i Aborygenów. Przez większą część tych dwustu lat, najeźdźcy w sposób niezwykle skuteczny zniszczyli kulturę wędrowną tutejszych mieszkańców. Nie przeczytacie o tych rzeziach w szkolnych podręcznikach. Nigdy także nie wspomniano o tym w wypowiedziach świętoszkowatych polityków, krytykujących apartheid w Południowej Afryce. W jednej ze swoich pieśni Carmody śpiewa o swoich braciach

*"Wygnani z kraju naszych
przodków i bogów
teraz naszym łóżem jest rzeka i slamsy
wielkich miast"*

w innej pieśni stawia zarzut

*"Pokażcie mi sprawiedliwość
będącą tutaj i teraz
kiedy wykonuje się na nas wyrok
bez sądu trzymając nas w areszcie".*

Jest faktem, że jeszcze 30 lat temu, dzieci Aborygenów były odbierane rodzicom przez ludzi, którzy zdobyli ich kraj i większość białych Australijczyków nie zdaje sobie z tego sprawy.

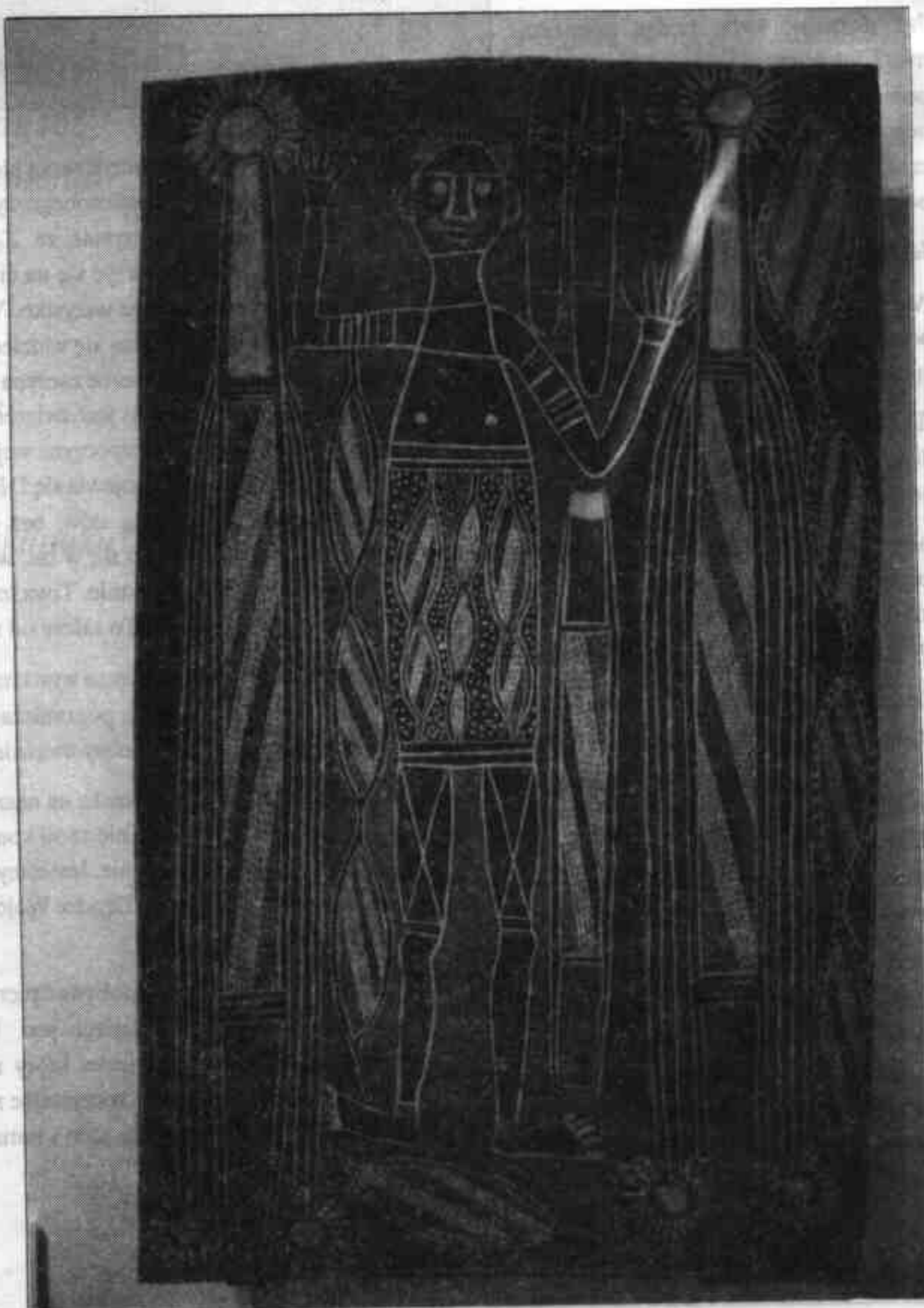
*"Dobrze mówicie o ochronie lasów
i zachowaniu ich zieleni,
ale przez 200 lat wasz materializm
obdarł i spustoszył je".*

BIAŁA AUSTRALIA SPOŁECZNOŚĆ NAJEŹDŹCÓW

Zdobycy w taki sam gruboskórny sposób podeszli do ziemi, która stała się ich własnością. Mniej niż 4% lasów na kontynencie zostało lasami dziewiczymi. Górna warstwa gruntu została zmyta, spływając z deszczem, zanieczyszczając rzeki i ocean. Przywiezione i zasadzone gatunki drzew pokrywają większą część kraju. Owce i bydło wypasane na tych terenach dokazują zniszczenia, a tysiące kangurów wy-

bija się, aby nie dopuścić do zjadania przez nich trawy przeznaczonej na wypas.

Jak w życiu poszczególnego białego wygląda integracja z doświadczeniem historycznym związanym z przybyciem do Australii? W jaki sposób Australijczycy jako naród mogliby naprawić cierpienie i destrukcję, którą spowodowali na tej ziemi i jakimi drogami chcą wzbogacić i przemienić własne tradycje? Gdzie leżą ich



zobowiązania - wobec ziemi, wobec Aborygenów i ich samych?

Wierzę, że pierwszym krokiem ku życiu w harmonii jest zobaczenie teraźniejszości w sposób jasny i uczciwy, bez uników albo usprawiedliwień. Odpowiedź na te pytania jest początkiem egzaminu dla białych Australijczyków, przed którym stoją w 1993 roku.

Różne formy wyobcowania, to życie codzienne białych w Australii. Żyją w oderwaniu od ziemi, od jej zasobów, w oderwaniu jeden od drugiego i własnego serca. Wraz z tym oddzieleniem pojawiają się strach i poczucie winy.

Podstawową formą połączenia z ziemią jest jej eksploatacja. Jest to zupełnie inne zakorzenienie, niż w mitach Aborygenów w Czasie Snów. Zamiast takiego połączenia, jest tu historia 200 lat grabieży i wyzysku. Każde działanie zawiera brak szacunku i poszanowania, czegośkolwiek by to nie dotyczyło, wszystko staje się rzeczą do wykorzystania. Dotyczy to nawet totemicznych wizerunków zwierząt, które reprezentują dla aborygenów ich relacje

rodzinne z Ziemią. Tutaj można być jedynie ich właścicielem, posiadać coś, a nie być Matką, Siostrą, Bratem. Jestem białym Australijczykiem, kocham ziemię, na której żyję, ale nie jestem w stanie zrozumieć głębi relacji pomiędzy aborygenami a ich krajem teraz i w przeszłości. Moje życie jest na to zbyt ubogie. Tylko kiedy rozpoznamy tę niemożliwość i dopuścimy do siebie możliwość tego stanu, możemy oczekiwać realnej zmiany tej sytuacji. Jednakże w głębi serca każdego białego Australijczyka mieści się wiedza dotycząca ich przodków, wyniszczających siłą i przemocą rdzennych mieszkańców. To właśnie jest przyczyną wrogości, z jaką wielu białych traktuje Aborygenów, a która płynie z poczucia winy. To co potrzebują Australijczycy indywidualni i jako społeczność, to stwierdzenie "Tak, to jest prawdą, te rzeczy uczyniła nasza wrogość. Nadal czerpiemy z tego korzyści i kontynuujemy to, co rozpoczęliśmy". Tylko tą drogą możemy zbliżyć się do aborygenów i z pełną pokorą spytać "Co możemy zrobić? W jaki sposób możemy pomóc w odzyskaniu tego, co zostało wam

odebrane?". Do momentu aż to się wydarza, obawa i wina będą w nas obecne, a wrogość nigdy nie ustanie.

Na tym nie kończą się problemy. Nie chodzi tylko o to, że biali Australijczycy eksploatują i odzierają wszystko ze znaczeń. Oni izolują się i wyzyskują nawzajem. Wyobcowanie i samotność jest jednym z naszych największych problemów społecznych. Matki pozostawiają swoje dzieci, starcy umierają w samotności w domach specjalnie do tego służących, są to najbardziej widoczne przykłady na wyobcowanie i brak współczucia w naszym życiu.

Dlatego, że większość ludzi żyje w materialnym komforcie i właśnie ten komfort stał się najważniejszą rzeczą dla wielu, łatwo jest upozorować, że takie problemy nie istnieją. To samo przyzwyczajenie do powierzchownego dostatku, uczyniło nas ignorantami w stosunku do ziemi i ludzi, których okradliśmy.

W otoczeniu, które tak właśnie wygląda, zdziwienie wzbudza fakt, że nie chcemy spojrzeć szczerze w nasze serca. Zanim tego nie uczynimy, będziemy żyli w kłamstwie. Na powierzchni będzie to wyglądało dostatnio, ale za jaką cenę?

Kiedy Kev Carmody i Archie Roach pisali prawdziwe, pełne pasji pieśni o życiu w społeczności białych rasistów, z drugiej strony powstawały rzewne piosenki o miłości. Cały czas pozostajemy zdobywcami oderwanymi od ziemi, na której żyjemy. Dryfujemy na powierzchni. Nie możemy wrócić tam, skąd przybyliśmy. Musimy nauczyć się być tutaj.

John Revington

Thum. J.B.

Tekst został napisany specjalnie dla kwartalnika "GAJA"

Fot. J.B.

Od redakcji: "Świat zwierząt", marzec 1991

"Władze Australii ustaliły limit odstrzałów 4 gatunków kangurów na 3.960.000 sztuk w roku 1990. Argumentem jest konkurencja kangurów o pastwiska z owcami".



John Revington - dyrektor Rainforest Information Center, wydawca Światowego Raportu o Lasach Tropikalnych, korespondent kwartalnika "GAJA".

Rainforest Information Centre

P.O.Box 368

Lismore, New South Wales

2480 Australia

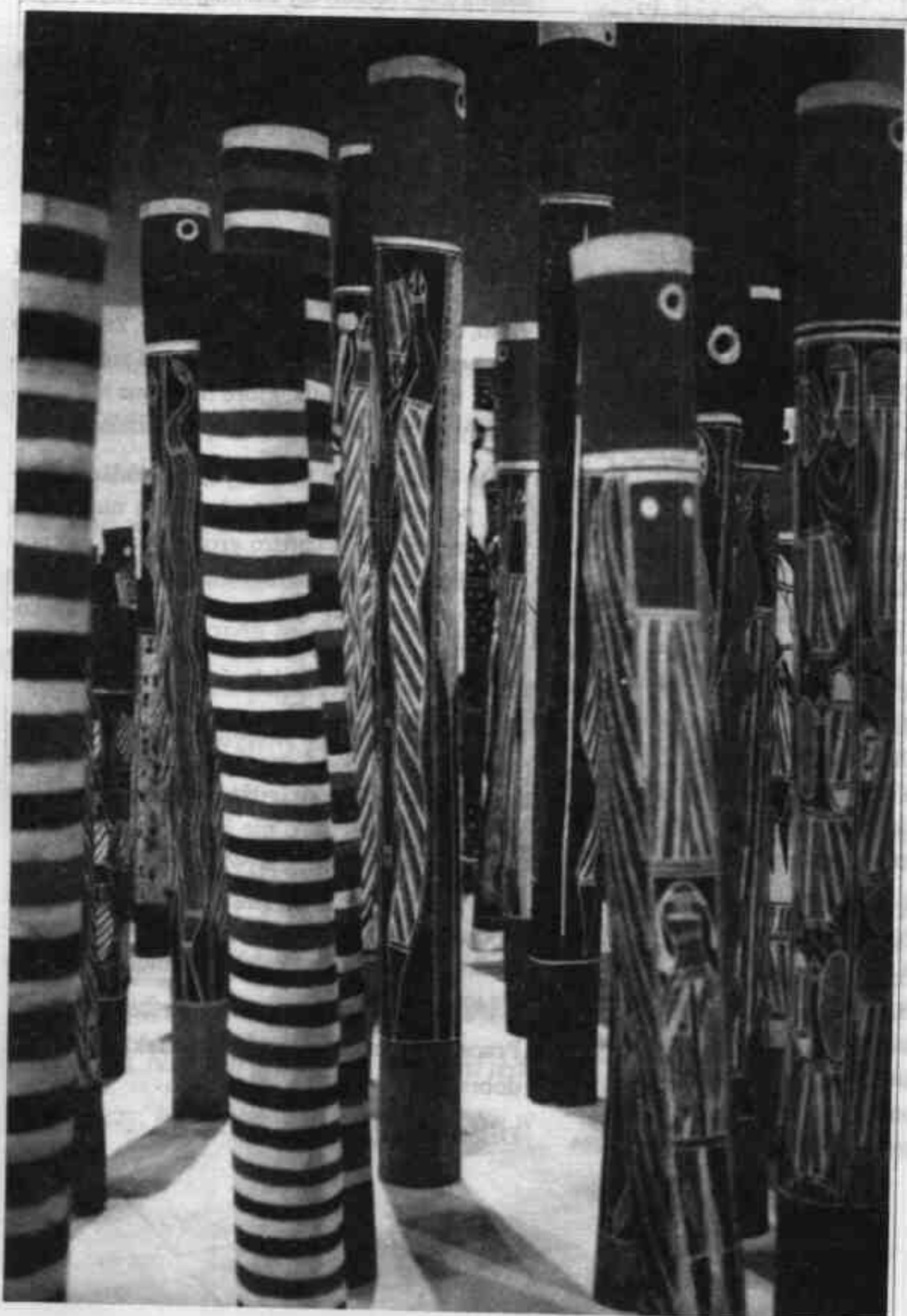
Action for Aboriginal Rights

P.O.Box 300

Malvern

Victoria 3144

Australia



PRACA DLA DOBRA LUDZI

wywiad z FRANCISCO MARTINEM

- koordynatorem kampanii przeciwko corridzie, założycielem Partii Zielonych i Unii Wegańskiej w Hiszpanii oraz organizatorem VII Festiwalu Wegańskiego przeprowadzili Jacek Bożek i Wojtek Owczarz.

Pyt.: Pracujesz na rzecz wegetarianizmu od 20 lat. Co w tym czasie się zmieniło, jakie masz doświadczenia?

Odp.: To interesujące pytanie. Być może robimy te same rzeczy, co 20 lat temu, ale na pewno jesteśmy teraz większymi realistami. Nie mamy jednak mniej motywacji, bo oczywiście bez entuzjazmu musielibyśmy przestać to robić. I gdy tak patrzę z punktu tych 20 lat, to niby wszystko się zmienia, a my właściwie niewiele osiągnęliśmy w naszej pracy i wręcz jest coraz więcej do zrobienia. Natomiast ten okres dał nam dużo wiedzy, doświadczenia i teraz nasze kampanie są coraz lepiej prowadzone. Ale to co teraz wszyscy wyraźnie widzimy, to to, że jest za dużo pracy dla pojedynczych osób. Za mało osób faktycznie działa. Naprawdę niewiele się zmieniło. Jeżeli np. skoncentrujemy się na kampanii przeciwko corridzie i weźmiemy pod uwagę to, że dopiero w roku 1992 ten proceder został zalegalizowany w Hiszpanii, to wtedy czuje się, że coś tu nie gra. Ale patrząc z innej strony, opinia publiczna jest coraz bardziej po naszej stronie, sprzeciwia się corridzie i coraz bliżej jesteśmy rozwiązaniu tego problemu. Jestem przekonany, że w najbliższym czasie będziemy świadkami radykalnych zmian w sprawie corridy. Właśnie dlatego musimy kontynuować naszą pracę.

Pyt.: Nie rozumiem tego, co powiedziałeś wcześniej o nadmiernym obciążeniu pracą pojedynczych osób. My w Polsce czytamy o wielkich organizacjach, tysiącach członków i budżetach w milionach dolarów.

Odp.: Kampanie nie są nigdy wygrywane przez grupy, ale przez poszczególnych ludzi. Organiza-

cja zawsze staje się częścią systemu. Wiele grup uważa za sukces wydanie raz do roku gazety i zorganizowanie jednej akcji. Ludzie w grupach zajmują się pewnymi problemami, bo uważają, że powinni to robić, ale zupełnie nie wierzą w swoją pracę, w swoje możliwości, gdyż uważają cel za nieosiągalny.

Podczas dzisiejszej wizyty w obozie oświęcimskim czytałem o istnieniu komanda, które pomagało w zabijaniu ludzi. Oni także zajmowali się eliminowaniem świadków. W pewnym momencie zorientowali się, że sami są świadkami i po pewnym czasie zostaną zlikwidowani. Rozpoczęli powstanie, ale zdołali zabić tylko 3 esesmanów, a ich zginęło przeszło 500.

Jest to sprawa odpowiedzialności. Jeżeli ludzie nie zachowują się jak bezwiedne istoty i stają się aktywni, to jest to trudne. Wychodząc z pewnych układów, na początku mogą dużo stracić.

Jednak żaden system, żadna siła nie jest w stanie zatrzymać oporu ludzi, którzy poczują się odpowiedzialni za swoje życie i są gotowi ponieść konsekwencje swojego wyboru. Zawsze gdy pojawia się reżim, to ludzie w takiej sytuacji szukają kompromisu. Odpowiedzialność rozpoczyna się, gdy widzisz, że to coś dotyczy twojego sąsiada, twojej rodziny, więc z pewnością także ciebie. To początek. Jeżeli np. ludzie widzą, że atakowany jest jakiś emigrant, to na początku myślą: "W porządku, nie jestem emigrantem, to nie mój problem", ale powoli twoja świadomość zaczyna się budzić.

Pyt.: No dobrze, ale co to ma wspólnego z działalnością ekologiczną.

Odp.: Sposoby działania i myślenia są takie same. Ludzie myślą: "Zwierzęta, no nie przesadzajmy, co ja mam z tym wspólnego". I gdy o takich problemach mówisz ludziom, to oczywiście od razu nie widać wielu zmian, ale zaczyna się zmieniać odbiór sytuacji zwierząt. Zaczyna wzrastać uważność na ten problem i wtedy trafia on do massmediów, później do polityków, i proces ten już się nie może zatrzymać. Przykładem może być sytuacja w Waszym kraju. Powoli, powoli podważany był system, zmieniała się opinia publiczna. Jeszcze kilka lat temu zabijano ludzi, gdy chcieli przekroczyć mur berliński z pewnością myślano, że komunizm potrwa jeszcze kilkaset lat i nagle gwałtownie wszystko się zmieniło.

Aktywiści zainteresowani przerwaniem walki byków mówią: "To się nie może udać. Za dużo pieniędzy, za dużo wpływów". Nie mamy ani pieniędzy ani ludzi, żeby to zmienić i wpadamy w depresję. To fatalna sytuacja. Ja jestem realistą i jestem przekonany, że wszystko "wychodzi od dołu". I chociaż może się wydawać, że nic się nie zmienia, to naprawdę zmiany zachodzą cały czas.

To mnie czyni mocnym i daje motywację do dalszej pracy.

Pyt.: Na całym świecie ludzie zaczynają czuć, że najpierw zmiany muszą zajść w nas, później w naszej gminie, kraju i na świecie.

Odp.: Ważne, by zaczynać od rzeczy małych. Zasadniczą sprawą przy podejmowaniu jakiegokolwiek pracy jest wiara w nią, a nasza wiara może przenosić góry. Nie pieniądze, których brak często paraliżuje nasze działanie. Także to, w jaki sposób mówimy o problemie, czy jesteśmy pewni naszego stanowiska. Wszystko to wpływa na odbiór grupy, na stosunek społeczeństwa do niej.

Pyt. Czy walka o prawa zwierząt może dać nam poczucie moralnej wyższości.

Odp.: Nie okłamujmy się, że walczymy o prawa zwierząt, bo jesteśmy aniołami. Walczymy, bo chcemy być normalnymi ludźmi i żyć w normalnych warunkach - czystym, nieskażonym środowisku. Ta praca nie jest ważna tylko dla zwierząt czy Ziemi, jest ważna dla nas, dla naszego rozwoju i szczęścia. Ekologia to nie są tylko relacje między nami a zwierzętami czy Ziemią, ale ważne w tym momencie jest mówienie o zrównoważeniu naszego życia w społeczeństwie. Gdy zaczynałem swoją kampanię, to mówiłem, że jestem aktywistą broniącym praw zwierząt, ale teraz wcale bym tak nie powiedział.

Pyt.: Dlaczego?

Odp.: Bo to nie jest walka o prawa zwierząt, to jest moja odpowiedzialność za siebie, za moje życie i za to, co mnie otacza. Bardzo ważne, żeby tak to ujmować, bo inaczej możecie zostać zmanipulowani np. przez media, które będą was tak pokazywały, żeby spełnić życzenia publiczności.

Mogą zrobić z Was wrażliwych miłośników zwierząt poświęcających swoje życie dla nich, a dla Was może to być bardzo groźne, gdyż możecie zostać odebrani jako wrogowie ludzi. Media wiele rzeczy potrafią spłycić i wypaczyć. Należy przekonać ludzi, że to co robicie w sprawie wiwisekcji, wegetarianizmu jest działaniem dla ich dobra.

Jeżeli będziecie mówić o wiwisekcji i zupełnie będziecie ignorować strach ludzi, to nie pomoże to za bardzo nikomu, gdyż potraktują was jako wrogów ludzkości. To nie jest prawda. Sprzeciwiając się wiwisekcji, wpływamy na postęp w medycynie, propagując wegetarianizm uświadamiamy ludziom, czym właściwie jest naszpikowane antybiotykami i hormonami, mięso dla ich zdrowia.

Praca na rzecz praw zwierząt, to także praca dla dobra ludzi.

Dziękujemy za rozmowę.

Jerzy



Oszelda

KONTEMPLACJA KARTY PAPIERU

"Każdy, kto ma duszę poety, z łatwością dostrzeże chmurę unoszącą się w tej karcie papieru. Bez chmury nie ma deszczu, bez deszczu nie rosną drzewa, bez drzewa nie ma papieru. Chmura jest nieodzowna dla zaistnienia papieru. Bez chmury nie ma papieru, więc skoro jest tutaj ta karta - jest także chmura. Chmura i papier, można powiedzieć, współistnieją.

Nadal uważnie wpatrując się w kartę papieru, możemy dostrzec światło słoneczne. Las nie urośnie bez słońca. Nic nie jest w stanie rosnąć bez słońca, więc słońce musi być w tej karcie papieru. Papier i światło słoneczne współistnieją. Jeśli będziemy wpatrywać się dalej, dostrzeżemy drwala, który ściął drzewo i zawiózł je do papierni. Dostrzeżemy również pszenicę, ponieważ drwal nie może pracować bez codziennej porcji chleba, więc pszenica, która stała się jego chlebem, również jest obecna w tej kartce papieru. Są tu również obecni ojciec i matka drwala. Patrząc w ten sposób widzimy, że bez tego wszystkiego nasz papier nie mógłby istnieć. Kiedy spojrzymy jeszcze głębiej, zauważymy samych siebie. Nie jest to trudne. Kiedy patrzymy na kartkę, wtedy staje się ona częścią naszej percepcji. Jest w niej mój umysł i są wasze umysły. Można powiedzieć, że w tej kartce zawiera się wszystko. Nie potrafimy wskazać ani jednej rzeczy, której by w niej nie było. Są w

niej czas i przestrzeń, ziemia, deszcz i minerały, słońce, chmury, rzeki i ciepło. Nie ma rzeczy, która by nie współistniała z naszą kartką papieru.

Istnieć, znaczy współistnieć. Nie możemy po prostu istnieć. Musimy współistnieć ze wszystkim. Ta kartka papieru istnieje, ponieważ wszystko inne istnieje.

Spróbujmy teraz jeden z trzech elementów zawrócić do jego źródła, na przykład światło słoneczne zawrócić z powrotem do Słońca. Czy możliwe będzie istnienie tej kartki papieru? Nie, nic nie może istnieć bez Słońca. Jeżeli zawrócimy drwala do matki, również nie będziemy mieli papieru. Ten papier jest w całości złożony z niepapierowych elementów. Jeśli niepapierowe elementy zawrócimy do ich źródeł, nie będziemy mieli papieru. Ten cieniutki arkusz zawiera w sobie cały wszechświat".

Powyższy tekst słynnego mnicha wietnamskiego, Thich Nhat Hanh, pokazuje w piękny sposób nasze organiczne związanie z naturą, której składnikiem jesteśmy. Taki właśnie punkt widzenia reprezentuje ekologia głęboka, która sięga do przyczyn naszego oddzielenia od żywego ciała planety. Tak, nasza ziemia żyje. Wie o tym mędrzec i jest w stanie odczuć każdy wrażliwy, dobry człowiek. W szczególny sposób dostrzegli to i przeżyli astronauta, pierwsi ludzie, którym było dane zobaczyć ziemię w całej swojej krasie, z kosmosu. Trudno było im przekazać to uczucie, ale mieli dojmujące wrażenie, że oto mają do czynienia z żywą istotą, z jakimś kulistym i dziwnie bliskim człowiekowi bytem, który emanuje, trudno to określić, ale czymś w rodzaju ochronnego blasku kosmicznego macierzyństwa i ojcowskiej

ekspansji, zarazem. Musiało to być zaiste mistyczne doznanie i cudowny, poruszający swoją nowością widok - owa jasnogranatowa kula otoczona złocistą poświatą, wyrazista na tle czerni niezmiernych przestrzeni. I te ledwo zauważalne poruszenia całej struktury, jak tajemniczy oddech, wywołujący zaskakujące ich samych zdumienie, że ziemia żyje!

Większość dzisiejszych działań ekologicznych, koncentruje się głównie na skutkach niszczących działań człowieka, próbując je naprawić. Zakłada się więc różnego rodzaju filtry, oczyszczając w niedużym stopniu to, co zostało zatrute, zniszczone. Ogranicza się również szkodliwe emisje, które i tak po owym zabiegu, wystarczająco groźnie niszczą życie na ziemi. I tak dalej, i tak dalej. Mało kto sięga jednak do przyczyn owej degradacji, którymi jest obłędny kierunek cywilizacji niekontrolowanej konsumpcji i materialnego wzrostu jednego gatunku, jakim jest człowiek, kosztem pozostałych, niezliczonych form życia. Źródłem takiego stanu rzeczy jest nasza świadomość, którą wypełniają negatywne emocje, jak ignorancja, zazdrość, pożądanie, duma oraz moralne skostnienie i agresywne skłonności.

Na przykładzie karty papieru, mądry mnich buddyjski przekonał nas w urokliwie prosty i filozoficzny sposób o współzależności wszystkich składników życia. Rozumiemy jego wyraźnie sformułowane zdania, gdyż ogarnia je i przenika nasza świadomość, ta sama świadomość, która decyduje w niezliczonych drobiazgach naszego życia o tym, czy kochamy ziemię, czy skazujemy ją na zagładę.

Jerzy Oszelda

PS. Tekst "Współistnienie" zaczerpnięto z książki: Thich Nhat Hanh - "Każdy krok niesie pokój", Jacek Santorski & CO Agencja Wydawnicza, Warszawa 1991.



Jerzy Oszelda - poeta, członek Klubu "GAJA" i Pracowni na rzecz Wszystkich Istot

TROCHE WIĘCEJ POKORY

Angażując się w różne działania związane z ochroną środowiska mamy świadomość tego, że ekologia stała się rzeczą modną.

Powstaje coraz więcej "zielonych" firm, może szkoda, że ekologiczność wielu z nich polega tylko na włączeniu ochrony środowiska do nazwy. Jest coraz więcej dodatków ekologicznych i najpopularniejszych czasopism, a sama telewizja nie pozostaje w tyle, prezentując na szklanym ekranie: Ekosystem, Animals, Punkt widzenia.

Sytuacja ta może sprawić, że staniemy się osobami często pokazywanymi w telewizji lub nasza działalność przedstawiana będzie w prasie.

Massmedia to potęga. Tak silnie działają na nas, że gdyby szczerze zaangażowały się w ratowanie tego świata, mogłyby go uratować.

Ich siła oraz moda na ekologię (chyba tylko moda) mogą wykreować nas na gwiazdę, osobę popularną, powszechnie pokazywaną i cytowaną.

Oczywiście sukces nie jest niczym złym, może tylko robi krzywdę osobie odnoszącej go, gdyż dla wielu osób, nie wiadomo czemu, chyba nie przez te kilka minut w telewizji, przestajesz być Wojtkiem, a stajesz się tym z telewizji lub nawet Animalsem. Nic przyjemnego, prawda! Ale mimo tych wszystkich przykrych rzeczy, stajesz się osobą popularną, warto wtedy na swoją sytuację popatrzeć z większą pokorą.

Zobaczyć, ilu osobom tak naprawdę zawdzięczamy nasz sukces, ileż dobrej woli innych sprawia, że możemy wyremontować biuro, przygotować "Dzień Ziemi" lub wydać kolejną gazetę.

Wszyscy, począwszy od żony zostającej z dzieckiem i teściowej przygotowującej obiad, po przyjaciół z grupy i zainteresowane osoby pomagają nam każdego dnia. Świadomość tych faktów z pewnością pomoże nam nie odlecieć w krainę "media - media".

Może zobaczymy, że tak naprawdę, to w całej tej sytuacji nie jesteśmy tacy ważni, ani z nas gwiazdy, ani wielcy współczujący. Jesteśmy i tyle.

Jako przykład podam gazetę, którą właśnie czytacie. Widoczne są w niej teksty kilku osób oraz praca Beaty zajmującej się opracowaniem graficznym, ale nikt z pewnością nie zobaczy wielu godzin spędzonych przed komputerem przez panią Bożenę, dobrej woli Spółki "URBIS", zajmującego się kolportażem Błażeja. Jeszcze lepszym przykładem jest kwartalnik "Współodczuwanie", który nie mógłby powstać bez pomocy innych osób.

Tak jest z każdym naszym zewnętrznym działaniem. Te osoby naprawdę istnieją, choć w końcowym efekcie, gdy udzielamy wywiadu lub jesteśmy w telewizji, są niewidoczne. Dlatego nie zaszkodzi trochę więcej pokory.

Wojtek Owczarz

Fot. B.T.



BIURO JAK LUSTRO

Są imprezy, które kończą pewien etap w życiu człowieka lub pewien okres aktywności organizacji, pełne wzniesienia i radości na otwierającą się szerzej przyszłość. Takim wydarzeniem z pewnością było otwarcie biura Klubu GAJA.

Teraz pisze się o tym łatwo, z nieukrywaną przyjemnością, gdyż to duży sukces naszej grupy osiągnięty dzięki szaleńczej i wytrwałej pracy kilku osób, a komentarz jednego z przyjaciół Klubu, który po wejściu do wyremontowanego lokalu, wykrzyknął: "O, wy także potraficie pracować!"

To także próba dla poszczególnych osób zaangażowanych w GAI, gdyż wywożenie gruzu, praca przy wylewce, ścianach i tynkach, zdawałoby się niezbyt ekologiczne działania, były jak lustro postawione przed każdym, odbijało zniechęcenie i ukazywało intencje.

I tak to wyglądało przez kilka miesięcy, aż do momentu, gdy z ruin wyłoniło się całkiem miłe miejsce i 25 stycznia odbyło się uroczyste otwarcie. Wśród zaproszonych gości nie zabrakło Przewodniczącego Rady Miejskiej - Henryka Juszczaka oraz Dyrektora Miejskiego Urzędu Ochrony Środowiska - Tadeusza Januchty, a także lokalnych dziennikarzy, sponsorów i przyjaciół ... oraz nagrodzonych słowem miodu i ekologiczną księgą "Dobrodziej GAI": pani Ireny Sienickiej i pana Marka Zieji.

Było dużo wzniesienia, kilka niezbyt oficjalnych przemówień, był szampan, ciasto i ptasie mleczko.

Wszystkim, którzy pomogli nam w tej pracy, dziękujemy.

A ja ze swojej strony chciałbym wręczyć nagrody Jackowi za wytrwałość, a Błażejowi za pracowitość, lub odwrotnie.

W.O.



Wojtek Owczarz - członek Klubu "GAJA", uczestnik ruchu na rzecz praw zwierząt

Klub "GAJA", grupa ekologiczna odwołująca się w swej nazwie starogreckiego mitu GAI - MATKI ZIEMI została założona 5 lat temu w Bielsku-Białej. Członkowie i sympatycy Klubu "GAJA" zainspirowani są głęboką ekologią, filozofią, która za jedną z głównych przyczyn kryzysu, w którym się znajdujemy uważa panujący w naszej kulturze model cywilizacji mechanistycznej.

Starając się zmienić agresję i arogancję wobec NATURY we współpracę i szacunek, grupa rozpoczęła swoją działalność od warsztatów inspirowanych współczesną psychologią oraz doświadczeniami kultur tradycyjnych mogą-

cych pomóc w odrzuceniu własnych przyzwyczajęń i nawyków, które są przyczyną naszego oddzielenia od Ziemi oraz niezliczonych Istot zamieszkujących naszą Planetę. Rozumiejąc sytuację, w której znalazło się nasze środowisko naturalne i potrzebę podjęcia natychmiastowych działań Klub "GAJA" organizował i uczestniczył w akcjach bezpośrednich, których celem była ochrona przyrody przed jej bezmyślnym niszczeniem. W ramach swojej działalności Klub zajmuje się edukacją ekologiczną, a także współpracą z samorządem lokalnym. Na stałe współpracujemy z niezależnymi organizacjami ekologicznymi w Polsce i zagranicą, m.in. Federacją Zielonych, Wolę Być, Rainforest Information Centre, Earth First! Gaia Foundation.



URBIS to spółka komunalna, należąca do miasta.

Celem URBISU jest nie tylko zysk, ale przede wszystkim praca dla Bielska-Białej.

Chcemy, aby było to miasto światowe, nowoczesne, czyste i bogate.

Chcemy być dumni ze swojego miasta.

Z nami możesz:

reklamować i promować swoją firmę na targach i organizowanych przez nas imprezach promocyjnych,

np. Bielskich Spotkaniach,

wydawać kalendarze, druki biurowe, firmowe, widokówki, albumy i foldery

(dysponujemy archiwum zdjęciowym, współpracujemy z najlepszymi fotografikami),

handlować na targowisku miejskim (przy ul. Zywieckiej),

zrealizować każdy inny pomysł!

Daj szansę miastu!

Zrób interes z URBISEM.

"URBIS" Bielsko-Biała, ul. Barlickiego 15, tel. 222-03

ADRES REDAKCJI: Kwartalnik "GAJA"

P.O.Box 261,

43-301 Bielsko-Biała 1

WYDAWCA: Stowarzyszenie Kulturalno-Ekologiczne Klub "GAJA"

SKŁAD KOMPUTEROWY: Bożena Gwizdała

WARUNKI PRENUMERATY

Prosimy o wpłacanie na konto Klubu "GAJA" minimum 20.000,- (w przypadku prenumeraty 1 egz.) z zaznaczeniem dokładnego adresu, ilości egzemplarzy oraz że wpłata dotyczy prenumeraty kwartalnika "GAJA". Pismo będzie wysyłane każdorazowo po ukazaniu się. Do kosztów dodawać będziemy koszty wysyłki i tę sumę odejmować od Waszej wpłaty. O wyczerpaniu wpłaty poinformujemy w przesyłce.

Klub "GAJA" BGŻ O/Bielsko-Biała

nr 807016 - 263102 - 132 - 1 c/o kwartalnik "GAJA"

1

INFORMACJE

EL PASO

BEVERLY HILLS

RESTAURANT

POŚRODKU ZIEMI

Staję,

Przyjrzyjcie mi się!

W sercu wiatru

Staję,

Przyjrzyjcie mi się!

Źródło zakleć,

Oto staję,

W sercu wiatru

Staję.

